

„Zaczynam tę spowiedź od przyznania się do zabójstwa popełnionego tego lata na osobie Ryszarda Allistona w szopie cygańskiej w Greenleafhurst. Ryszard Alliston był moim mężem. Pobraliśmy się przed piętnastu laty w Limie (Peru). Przybyłam tam jako primadonna wędrownego trupy operowej i tam był mi przedstawiony. Wkrótce potem oświadczył mi się. Zdawało mi się, że zajmuje wybitne stanowisko tak pod względem towarzyskim, jak i finansowym, a o nie więcej mi nie chodziło. Przez całe swe życie nie wiedziałam, co to znaczy kochać kogoś lub coś. Szczęścia szukałam tylko dla siebie, a teraz jest już zapóźno, by wykazywać cały swój błąd. Pewne tłumaczenie dla swych uczuć możebym znalazła w powodzeniu w świecie teatralnym. Dobijałam się przyszłości wielkiej i wspaniałej; nie-stety, byłam jeszcze zbyt młoda, by mieć jakie wyrobione zdanie. Sądziłam, że po wyjściu za mąż za Ryszarda Allistona stanę się królową kolonii angielskiej w Limie, a była to zbyt kusząca dla mnie perspektywa, daleka zresztą do urzeczywistnienia, bym mogła jej się oprzeć. Stałam się jego żoną. Człowiek ten, którego uważałam za bogatego, musiał ciągle zastanawiać się, czy może wydać o jednego sylinga więcej. Życie to stało się nie do zniesienia. Więcej dostatków i uznania mogłabym zdobyć sama w teatrze. Stan ten denerwował mnie strasznie, wreszcie zdecydowałam się szukać szczęścia sama. Opuściłam Limę. Otrząsałam kurz ze stóp swoich i udałam się do Nowego Jorku. Jeszcze był czas do naprawy swego błędu i mogłam powrócić do dawnego zajęcia. Wszłam do swego królestwa i cała moja dawna ambicja odżyła we mnie. Pracowałam wytrwale przez cały rok i przyjechałam do Anglii zdecydowana zapomnieć o przeszłości i zacząć życie na nowo. Sądziłam, że będę dość oddalona od Peru, by nie obawiać się rozgłoszenia swej historii i móż opowiadać o swym poprzednim życiu to, co sama zechcę.

Wkrótce potem spotkałam sir Johna Lesterhama. Poznaliśmy się na koncercie dobroczynnym, na którym śpiewałam na korzyść biednych. Wzbudziłam w nim zajęcie się sobą, i spostrzegłam, że stara się o mnie. Rozważyłam całą rzecz bardzo dokładnie. Nie był tak bogatym, jakbym tego chciała, nie był jednak bez majątku, a w każdym razie daleko lepiej sytuowanym, niż Ryszard Alliston.

Powiedziałam mu, że rozwiodła się w Ameryce i całą swą wymowę zużyłam na to, by przekonać go, iż stałam się ofiarą okrucieństwa pierwszego męża. Uwierzył mi prędzej, niż sama tego spodziewałam się. Okazywał mi wiele uczucia. Od tej chwili zdawało mi się, że gwiazda moja odzyskała swój blask. Nie doznawałam żadnego skrupułu z powodu, iż go oszukałam w sprawie pierwszego mego małżeństwa. Jeżeli prawda nigdy nie wyszłaby na wierzch, a mogłabym liczyć na to, żyłby i umarł w zupełnej nieświadomości. Gdyby jednak tajemnica ma wydała się, cały wstyd i hańba spadłaby na mnie. Ryzyko było małe w stosunku do spodziewanej korzyści, nie wahałam się też wcale. Ślub zawarliśmy w tajemnicy w małym wiejskim kościółku. Potem zaraz sir John wywiózł mnie za granicę, a gdy powróciliśmy do Anglii, moje nowe nazwisko było najlepszą przegrodą od fatalnej przeszłości.

W Peru byłam tylko prostą panią Alliston, w Anglii zostałam lady Lerterham. I byłabym zupełnie szczęśliwą, gdyby nie wypadek. Nieszczęście chciało, że spotkałam w Greenleafhurst młodego człowieka nazwiskiem Alliston. Sądziłam z początku, że to tylko to samo nazwisko, które nosił mój mąż, po zebraniu jednak dyskretnych informacji przekonałam się, że jest to syn jego, o którym mi Ryszard Alliston wspominał. To było pierwszą chmurą na horyzoncie. Ciemny ten obłok rósł z czasem; młody Alliston zdobył sobie pewne poważanie w okolicy i wielu przyjaźniół. Wiadomo było, że ojciec jego mieszka w Peru i wcześniej czy później przyjedzie tutaj, by przeżyć swe ostatnie dni przy synu.

Zwolna dowiedziałam się o tem wszystkim i przekonałam się, że nie można zupełnie zapomnieć przeszłości. Jeżeli ja bym to potrafiła, on by nie zapomniał o mnie. Musiałam mieć się na baczności.

Chciałam być pierwszą poinformowaną o przybyciu Allistona do Greenleafhurst. Od tego zależał mój los. Jednego lub drugiego dnia pozna mnie i dowie się o mem nowym nazwisku. Uzna wtedy za swój obowiązek najświętszy zawiadomienie sir Johna o swem małżeństwie ze mną w Peru i będzie mógł zażądać mnie jako swej żony. W każdym razie byłabym zgubiona. Opuściłabym dach sir Johna okryta hańbą, pogardzona przez wszystkich. W miasteczku, gdzie przyjmowano mnie z wielkiem poważaniem, zostałabym odepchnięta i wyśmiana przez dzieci. Było już zbyt późno, by zaczynać nowe życie; nie pozostawało mi nic innego, jak bronić wszelkimi siłami mego stanowiska, a gdyby katastrofa nadeszła, nie cofnąć się przed jedynym środkiem, śmiercią!

Lata upływały i gdy Ryszard Alliston nie przybywał, nadzieja wracała do mnie. Chciałam wymóżyć na sir Johnie, byśmy opuścili Anglię na zawsze i przeniesli się za granicę, nie zdziwiłam się jednak, gdy odrzucił me żądanie jako nierozsądne. Dopóki pozostawaliśmy w Anglii nie było dla nas innego miejsca, jak Greenleafhurst. Czas mijał; zdawało mi się już, że me obawy były zbyt liczne i zdecydowałam się pozostać na zawsze w tym opuszczonym zakątku, gdy nagle dobiegła mnie wieść, że mój dawny mąż pisał do syna o swym rychłym przyjeździe.

Nadeszła chwila działania i nie cofnęłam się. Dowiedziawszy się przez brata o nazwie okrętu, którym wracał Ryszard Alliston, zaczęłam rozmyślać, co mam uczynić. Zdawało mi się, że lepiej będzie, gdy sama mu powiem, kim się stałam, niżby on miał odkryć prawdę. Zaproponuję mu ugodę, a nawet, jeżeli będzie konieczne, odwołam się do jego litości. Wysłałam więc do Liverpoolu list, który miał mu być wręczony zaraz po przybyciu statku. Prosiłam go, by zobaczył się ze mną w szopie cygańskiej, zanimby spotkał się z kim innym, gdyż mam do niego interes niezmiernie wagi.

Jeszcze miesiąc czasu miałam przed sobą, nie myśląc o czem innym, jak tylko o tem. Musiałam zastanowić się i nad tą okolicznością, gdy Ryszard Alliston odmówi mi i okaże chęć zdemaskowania mnie. Byłoby wtedy jedno tylko wyjście. Doszłam do niego powoli, wbrew swym chęciom, lecz stanowczo. Przez całe dni i noce obmyślałam mój, straszny projekt. Musiałam przedsięwziąć tyle środków ostrożności, by nie wpaść w jeszcze gorsze położenie! Jak go zabić, jeżeli konieczność zmusi mnie do tego? Przypominałam sobie, że sir John posiada laskę kupioną za granicą, z długim ostrym sztyletem. By odwrócić podejrzenie, wzięłam trzewiki sir Johna, gdyż moje były zbyt eleganckie i łatwo było można rozpoznać je w tem tak mało uczęszczanem miasteczku. Los sprzyjał mi tego wieczoru. Baronet pojechał za interesami do sąsiedniej wioski; nikogo więc nie było, ktoby mógł się zdziwić, że wychodzę sama, a tak wszystko urządziłam, że nikt mnie nie widział, gdy opuszczałam zamek. Nie wiele już mam do dodania. Starczy, jeżeli powiem, że spotkanie z Ryszardem Alliston potwierdziło me obawy. Nietylko iż z oburzeniem przyjął mą propozycję, ale nawet oznajmił, że natychmiast uprzedzi o mej winie sir Johna. Wtedy podniosłam dłoń i ze wszystkich sił utkwiałam w nim sztylet. Krzyknął, śmiertelnie raniony, zagasiłam jednak zaraz światło, które z sobą przyniosłam i uciekłam do zamku.

Mój przeklęty sukces był zupełny, trwał jednak nie długo. Pewna, że najmniejsze podejrzenie mnie nie dotyka, sądziłam przez kilka dni, że jestem bezpieczna. Wkrótce dowiedziałam się, że pewien stary przyjaciel mego pierwszego męża, Joh Hamerton, towarzyszył mu w jego podróży do Londynu i teraz rozpoczął poszukiwania na własną rękę. Niebezpieczeństwo moje rosło. Winnam obawiać się Hammertona więcej, niż sir Johna; gdy się dowiedziało o jego zamiarach, zrozumiałam, że wszelkie nadzieje stracona, że dnie me kończą się. Nie wiedziałam co czynić, wreszcie przybita rozpaczą, zdecydowałam się rozmówić z tym Hammertonom i przekonać go, że zbrodni dopuścił się kto inny. W mem nowym przedsięwzięciu, jak i w innych wypadkach znajdowałam pomoc w swym bracie, który jednak nie znał mej roli w zbrodni w Green-

leafhurst, a gdy zaczął domyslać się jej, porzucił mnie zaraz.

Napróżno przytaczać wszystkie myśli, jakie mną miotaly, mówić o tem, co czyniłam w ostatnich miesiącach, by ukryć swą winę. Byłam w położeniu człowieka, który przyparty do muru wali w niego z rozpaczą bez najmniejszej dla siebie nadziei, widząc od początku, że zwycięstwo nietylko niemożliwe, lecz nawet nie warte walki o niego. Gdy tylko miałam pretekst do wyjazdu do Londynu, korzystałam z niego natychmiast, by parować ciosy, które mnie zagrażały. Nie można jednak dpuszczać się zbrodni bezkarnie i gdy teraz myślę o niej, dziwię się tylko, że walka moja mogła trwać tak długo. Piszę tę spowiedź w obawie, by po mej śmierci niewinny nie odpowiadał za me łotrostwa. Sir John został uwięziony, nie sądzę jednak by to aresztowanie pociągało za sobą inne skutki, jak tylko przejściowe kłopoty. Gdybym wcześniej dowiedziała się o podejrzeniach, których stał się ofiarą, skończyłabym pracę swą na czas, by uchronić go od tej przykrości. Wiadomość ta spadła na mnie zbyt gwałtownie. Wszystko skończone już i jeden tylko krok pozostaje mi do uczynienia. Gdy spostrzegą się, że dowody sprawcowości stosują się nie do sir Johna, lecz do mnie i przyjdą po mnie, będę już po za ich mocą, wolna od wszelkiej zemsty. Będę martwą!“

XVII.

Sir John nie potrzebował już jeździć do Londynu, by odpowiadać na wniesione przeciw sobie oskarżenia. „Spowiedź“ wręczona została Radfordowi, który dołożył wszelkich starań, by uwolnić swego klienta od nowych kłopotów. Nakazano nowe śledztwo dla określenia powodów śmierci; resztki zbitego flakonu z trnczną pozbierane w bibliotece, pozwoliły wykazać lekarzowi rodzaj śmiertelnego płynu. Gdy sprawa wreszcie została ukończoną, sir John wyjechał na pewien czas za granicę, uwożąc z sobą Gracyę. Przez dłuższy czas utrzymywał córkę w zupełnej nieświadomości dramatu, jaki się koło niej rozegrał, a gdy nie można już było dłużej ukrywać go, zataił przed nią najgłośniejsze jego momenta.

Wilfred Alliston po śmierci lady Lesterham miał więcej czasu do zajęcia się sprawą spadku. Formalności trwały dość długo, zwłaszcza ze względu na odległość, jaka dzieliła zainteresowane osoby, skończyły się jednak i one i Wilfred stwierdził z przyjemnością, że pierwsze doniesienie Hammertona nie było wcale przesadzone. Według wszelkiego prawdopodobieństwa Ryszard Alliston miał zamiar powrócić do Anglii na stałe, zdobył bowiem fortunę, którą zabezpieczył sobie starość i przyszłość synowi. Młody nauczyciel porzucił wkrótce swą szkołę i na nowy ład urządził swe życie, oczekując powrotu miss Gracyi.

John Hamerton spełnił swój zamiar i osiadł na stałe w Greenleafhurst. Przyjaźń, zaczęta w tak dziwny sposób między nim a Wilfredem, wzmogła się z czasem i gdy wkrótce stary jubiler umarł, zostawił znaczną część swego majątku synowi dawnego przyjaciela.

Nigdy nie można było stwierdzić z pewnością, czy Joe Muskin zdobył sobie całe, czy tylko część dwustu funtów szterlingów nagrody; zachował co do tego faktu milczenie, a policja również nie dała żadnych w tej mierze wyjaśnień, uważając, iż nie jest w prawie ogłaszać nazwiska tego, kto jej okazał w tym wypadku tak wydatną pomoc. Pan Ponderburg był zdania, iż młodemu fermerowi wypłacono całą sumę, którą on zaraz ulokował w banku, w obawie, by mu jej tak łatwo nie odebrano, jak on ją łatwo zdobył.

Nadeszła chwila powrotu sir Johna i Gracyi do Greenleafhurst i wkrótce całe miasteczko było świadkiem ślubu. Na prośbę sir Johna młoda para osiadła w zamku, gdzie baronet, obecnie już starzec, znajduje największą radość w bawieniu się ze swymi wnukami. Straszne chwile przerażenia minęły bezpowrotnie i w starym zamku zagościły na nowo szczęście i radość.

KONIEC.

OD REDAKCYI.

Społeczeństwu sprzykrzyły się już powieści sensacyjne w guście Scherlocka Holmesa, Nicka Cartera i innych ociekających krwią bohaterów kryminalnych opowiadań, obecnie wchodzi w modę romanse psychiczne, przedstawiające różne tajemnice świata niewidzialnego w formie widzialnej. Idąc za ogólnym prądem, nie szczędziła Redakcja kosztów i postarała się o wytworne tłumaczenie jednej z najnowszych powieści tego rodzaju. Od następnego numeru rozpoczniemy też druk znakomitego utworu Dra A. Wylma p. t.:

„KORALOWY RÓŻANIEC“

P. T. Czytelnicy! znajdują w nim barwnie i przystępnie scharakteryzowane różne przejawy psychiczne, zajmujące obecnie szerokie koła inteligentnej Publiczności, znajdują wytłumaczenie różnych zjawisk, które sami nieraz przeżywają i poznają całą głębię najnowszych zdobyczy na polu życia duchowego i oddziaływania wzajemnego na siebie jednostek. Powieść napisana nader zajmująco, potrafi zająć każdego z licznych naszych P. T. Czytelników, wprowadzając go w sfery dotąd dla niego nieznanne, a jednak będące na porządku dziennym.